

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

Bitwa pod Kockiem, legendarny już bój ostatniej walczącej dużej polskiej jednostki w Wojnie Obronnej 1939 roku, stoczony między 2 a 5 października z wojskami niemieckimi (przy współdziałaniu oddziałów sowieckich) przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie” pod dowództwem generała Franciszka Kleeberga, jest jedną z najczęściej omawianych w Polsce bitew Kampanii Wrześniowej. Żołnierze SGO „Polesie” odnieśli po ciężkich, kilkudniowych krwawych walkach taktyczne zwycięstwo nad XIV Korpusem Zmotoryzowanym Gustava Antona von Wietersheima, świadczące, że Wehrmacht w 1939 roku też można było pobić. Pomimo tego faktu, nie ze względu na strategiczne znaczenie dla przebiegu działań wojennych w Polsce, toczące się walki nadały tej bitwie w oczach Polaków wielką symboliczną wymowę, ponieważ około dwudziestu tysięcy bijących się jeszcze samotnie żołnierzy, nie mogło już odwrócić klęski. Zadecydowały o tym przede wszystkim okoliczności w jakich przyszło walczyć żołnierzom generała Kleeberga.



Trzy jednostki SGO „Polesie” w swoim marszu na odsiecz Warszawie były skoncentrowane w rejonie, którego punkt środkowy stanowiła wieś Hordzieszka. Czwarta jednostka grupy, 50. DP „Brzoza” maszerowała do całości z kierunku Czemierniki i była od niej oddzielona rzeką Tyśmienicą. Nieprzyjaciół kierując się na Radzyń – Łuków, uderzył właśnie w ów styk i groził odcięciem 50. DP od reszty grupy. 2 października rano dywizja kawalerii „Zaza” została zaalarmowana zbliżaniem się od południa zmotoryzowanych oddziałów niemieckich. Brygada „Plis” zajęła niezwłocznie stanowiska obronne z wykorzystaniem zabudowań miejscowości Serokomla, Hordziesz i Józefów. Około godz. 10 rozwija się po obu stronach traktu na Serokomlę natarcie 13. niemieckiej dywizji zmotoryzowanej. Jednak i ono zostało odrzucone śmiałym kontratakiem dywizjonu 5. Pułku pod dowództwem mjr. Korpalskiego. Nie ukróciło to zaczepnych ataków wroga. Niemcy ponawiają uderzenie na lewe skrzydło pod Serokomlą, gdzie sytuacja staje się coraz cięższa – walczących rozgranicza tylko szerokość niewielkiego rynku. W tym położeniu płk Plisowski rozkazuje 2. Pułkowi Ułanów Grochowskich jak energiczniej natrzeć z rejonu Józefowa poprzez błotnistą dolinę na skrzydło i tyły nieprzyjaciela. 2 października był dzień 3. Szwadronu i jego dowódcy rtm. Cyngotta. Szwadron jako czołowy oddział pułku rusza do walki o godz. 11. Nagle zalew niemieckiego ognia przydusza wszystkich do ziemi. Pada ranny celowniczy cekaemu, lecz rtm. Cyngott zajmuje jego miejsce i pomimo odniesionej rany nie przerywa ognia, aż do chwili odparcia niemieckiego ataku. Sam z upływu krwi umiera na stanowisku. W tej chwili młodziutki ppor. Krzywobłocki z 5. Pułku podrywa swój oddział do szturm, za jego przykładem idzie rtm. Szela dowódca 1 szwadronu pionierów.

Niemcy są zaskoczeni żywiołowością akcji i podnoszą ręce do góry. Pozostała część która skryła się w olszynie przed stanowiskami obronnymi 10. Pułku, wspólnym przeciwuderzeniem wszystkich jednostek zostaje wykluta lub wzięta do niewoli. Razem ponad 200 jeńców. W ostatniej fazie szturm ruszył szwadron 10. Pułku, poderwany przez ppor. rezerwy S. Domańskiego, który ginie na polu chwały.

W tym czasie 50. dywizja „Brzoza” walczy w rejonie Talczyzna i Kocka z nieprzyjacielem usiłującym ją odciąć od reszty sił. W toku walki na baterię kpt. Henryka Głowackiego ustawioną wzdłuż drogi wyszły z Kocka czołgi nieprzyjaciela. Bateria armat 75 mm nie posiadała przyrządów celowniczych. Jednak obecny na stanowisku dowódca baterii osobiście skierował dział i pierwszym strzałem rozbił czołowy czołg, następne strzały unieruchomiły dalsze dwa czołgi.

Niebawem niemiecka artyleria obłożyła baterię ogniem, tak, że musiała się schronić w wykopie drogi, lecz szpica pancerna przeciwnika zawróciła. Pod wieczór udaje się polskiemu wojsku przełamać opór Niemców i posunąć się w kierunku Adamowa i kolonii Karolina.

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

Generał Podhorski powziął zamiar przeprowadzenia 3 października działań zaczepnych swojej dywizji i sąsiadującej z nim od wschodu 5. dywizji „Brzoza”. Od rana 3 października uderzały z Talczyzna urzutowane w głąb dwa pułki piechoty (180. I 178. majorów F. Pająka i T. Króla). Z Kocka na Białobrzegi i Poizdów uderzał trzeci pułk dywizji (179. pp. ppłk. M. Gumkowskiego) z jeszcze większym przeskrzydleniem przeciwnika.

Tymczasem około południa ruszyło od zachodu zapowiedziane uderzenie kawalerii płk. Milewskiego. 1. pułk ppłk. K. Andersa i 3. p.szwol. mjr. E. Witkowskiego przez podmokłą dolinę uderzyły pieszo. 3. pułk strzelców ppłk. dypl. Małysiaka przeprawą koło Czarnej uderzył konno. Ułani dopadłszy wsi Poznań zmiotli ogniem maszynowym obsługę artylerii niemieckiej i ruszyli do ataku od tyłu.

W czasie walk pod Kockiem ugrupowany obronnie w folwarku Annopol zbiorowy oddział 135. pp pod dowództwem mjr. S. Nowickiego ze stanu 120 żołnierzy pozostawił na polu 90 poległych, w tym dwóch dowódców kompanii – por. B. Zastawnego i por. W. Glinkę.

Generał Kleeberg, decydując się na działania zaczepne pod Talczynem i Kockiem wiedział już o kapitulacji Warszawy, wiedzieli o niej oficerowie, a także z pewnością szeregowi. Z operacyjnego więc punktu widzenia walki te nie miały już żadnego sensu. Ale gen. Kleeberg był nazbyt wytrawnym dowódcą, aby nie wiedzieć, że to dopiero początek wojny, że żołnierz składając na razie broń – nie schodzi jednak z areny długotrwałej wojny z Niemcami. Dlatego też nie mógł swej grupy rozpuścić do domu bez zasadniczego starcia z wrogiem, gdyż byłoby to w całkowitej sprzeczności z wpojonym poczuciem obowiązku polskiego żołnierza, walki do ostatka.

Po upadku Warszawy najbliższym celem marszu grupy był Dęblin ze swymi potężnymi składami amunicyjnymi i uzbrojeniem w Stawach. Oddziałom grupy zaczął dokuczać brak amunicji i benzyny. Generał Kleeberg zrezygnował po południu 3 października z dalszych natarć i rozkazał dywizji „Brzoza” przesunąć się do Adamowa i kolonii Karolina, a dywizji „Kobryń” do lasów na południe od Hordzieszki. Dywizja kawalerii „Zaza” wycofała się na linię miejscowości: Czarna – Helenów – Wola Gułowska – Lipiny – Grabów Szlachecki, z zadaniem ubezpieczania całej grupy od południa. Podlaska Brygada Kawalerii miała ubezpieczyć zgrupowanie w rejonie Radoryża od północy i zachodu. Kierunek na Ryki zamykał 3. Pułk Strzelców Konnych ppłk. dypl. Małysiaka.

Komunikat naczelnego dowództwa niemieckiego z wieczora 3 października podawał : „13

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

dywizja zmotoryzowana odpięra głównymi siłami natarcie polskiego związku wszystkich rodzajów broni pod Kockiem i na północny zachód od niego. Walki jeszcze nie zakończone”.

Nadszedł 5 października, dzień ostatniej bitwy w kampanii jesiennej., która przynosi chlubę polskiej sztuce operacyjnej. W tym dniu w Warszawie odbywała się przed Hitlerem defilada zwycięstwa.

Dzień ten wszakże był dla wielu Niemców dniem ciężkich zmagania. Około godziny 8 niemiecka 13. dywizja przeszła, zgodnie z przewidywaniami, do natarcia na odcinku od Adamowa do Konorzadki, gdzie na pozycjach trzymały się 50. dywizja „Brzoza”, brygada płk. Plisowskiego i skierowane do obrony dworu Gułów oba bataliony dywizji kawalerii: „Wilk” i „Olek”.

W odpowiedzi na natarcie niemieckie 60. dywizja płk. Eplera przeszła niezwłocznie do wyznaczonego działania, uderzając 184. pułkiem mjr. Żeleskiego z baterią haubic na cmentarz i kościół w Woli Gułowskiej, 182. pp ppłk. Targowskiego – również z baterią haubic – na Helenów, gdzie o świcie stwierdzono obecność Niemców. Z Helenowa Niemcy ustąpili łatwo, natomiast zacięte walki o cmentarz i klasztor nie dały wyników. Dopiero powtórne natarcie 184. pp, wsparte uderzeniem batalionu mjr. Bartuli na wschodnią część Woli Gutowskiej, złamało obronę przeciwnika, oddając w ręce polskie kilkudziesięciu jeńców i sprzęt bojowy.

Tymczasem w rejonie Woli Gułowskiej ważyły się losy bitwy. Równocześnie z zepchnięciem 50. dywizji do lasu pod Krzywdą wyszło silne natarcie niemieckie na 182. i 184. pp 60. dywizji.

W tym położeniu ruszyło przeciwuderzenie II batalionu 183. pp na południowym skrzydle kawalerii pod Gułowem. Akcję tę wsparła artyleria towarzysząca. W lesie Polacy uderzyli na bagnety. Niemcy nie wytrzymali ataku i szybko rozpoczęli odwrót, ścigani przez batalion odwodowy 183. pp.

Dywizja „Kobryń” płk. Eplera wygrała pojedynek z 123 niemiecką dywizją zmotoryzowaną. Gen. Otto, dowódca tej dywizji, wydał swojej jednostce rozkaz odwrotu.

Był to ostatni akt zbrojny regularnego wojska w 1939 roku, akt zawierający najpiękniejsze słowo

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

dla żołnierza: zwycięstwo.

Był to wspaniały testament prostego żołnierza dla przyszłych bojowników z hitleryzmem.

Gen. Kleeberg po raz ostatni zwracał się do swych żołnierzy w rozkazie pożegnalnym:

S.G.O. „Polesie”

L. dz. 1/5/op.

M.p. dnia 5 X 1939 r. godz. 19.30

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

Żołnierze!

Z dalekiego Polesia, znad Narwi, z oddziałów, które się oparły demoralizacji, zebrałem Was pod swą komendę, by walczyć do końca. Chciałem iść najpierw na południe, gdy to się stało niemożliwe, nieść pomoc Warszawie. Warszawa padła, nim doszliśmy. Mimo to nie straciliście nadziei i walczyliście dalej. Wykazaliście hart i odwagę w masie zwątpień i dochowaliście wierności Ojczyźnie do końca.

Dziś jesteśmy otoczeni, a amunicja i żywność są na wyczerpaniu. Dalsza walka nie rokuje nadziei, tylko rozleje krew żołnierską, która jeszcze przydać się może.

Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili – każę zaprzestać walki, by nie przelewać krwi nadaremnie.

Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność – wiem, że staniecie – gdy będzie potrzeba.

Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie.

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

Powyższy rozkaz przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów.

Dowódca SGO „Polesie”

/-/ Kleeberg

gen. bryg.

Franciszek Kleeberg

(ur. 1 lutego 1888 w Tarnopolu, zm. 5 kwietnia 1941 w Weisser Hirsch k. Drezna) – generał brygady Wojska Polskiego.

Był synem Emiliana, powstańca styczniowego i oficera kawalerii CK Armii, i Józefiny Kuschée (Couschée) oraz starszym bratem Juliusza, generała brygady WP. Wg. tradycji rodzinnej Kleebergowie wywodzili się od szwedzkiego żołnierza, który przybył do Polski z wrogą armią w XVII wieku, dostał się do niewoli, spolszczył się i w końcu został założycielem rodu rycerskiego.

W maju 1915 otrzymał przydział do Legionów Polskich.

Do Wojska Polskiego został przyjęty w grudniu 1918 roku. Otrzymał przydział do Sztabu Generalnego. Następnie do marca 1919 roku był szefem Sztabu Dowództwa „Wschód”, na czele którego stał gen. Tadeusz Rozwadowski.

1 stycznia 1928 roku Prezydent RP Ignacy Mościcki awansował go na generała brygady ze starszeństwem z dnia 1 stycznia 1928 roku i 12. lokatą w korpusie generałów.

Przyjaźnił się z Władysławem Sikorskim. Od 9 września 1939 roku występował jako dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie".

Pod Jabłoniem i Milanowem pobił wysunięte kolumny oddziałów Armii Czerwonej. 6 października 1939 roku, po czterodniowych walkach z Wehrmachtem pod Kockiem, złożył broń jako ostatni polski generał. Pozostał jedynym dowódcą SGO bez porażki – przeciwnik pod Kockiem został pobity, a Kleeberg został zmuszony do podpisania kapitulacji tylko z powodu braków w zaopatrzeniu i amunicji. Po bitwie dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w Oflagu IVB w twierdzy Königstein koło Drezna. W niewoli przebywał półtora roku, ponieważ poważnie zachorował na serce i 5 kwietnia 1941 roku zmarł w szpitalu wojskowym w Weisser Hirsch. Został pochowany na cmentarzu w Neustadt.

Prezydent RP, na wniosek Naczelnego Wodza, z dniem 1 stycznia 1943 pośmiertnie awansował go do stopnia generała dywizji. W 1969 roku prochy gen. Franciszka Kleeberga przewieziono do kraju i 6 października złożono na cmentarzu Wojennym w Kocku pomiędzy

BITWY POLSKIEGO WRZEŚNIA: BITWA POD KOCKIEM

Wpisany przez Aleksander Szumanski

Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 05:42 - Zmieniony Poniedziałek, 03 Kwiecień 2017 06:01

poległymi żołnierzami z dowodzonej przez niego Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Polesie”.

Był żonaty z Wandą Paszkowską, miał syna Zbigniewa Kazimierza.

Ordery i odznaczenia

Krzyż Komandorski Orderu Wojennego Virtuti Militari

Krzyż Kawalerski Orderu Wojennego Virtuti Militari

Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari

Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari

Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski (pośmiertnie, postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z 1 października 2009 „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”, uhonorowanie nastąpiło 4 października tego samego roku podczas uroczystych obchodów).

Aleksander Szumański

Dokumenty, źródła, cytaty:

<http://www.polskieradio.pl/39/247/Artykul/166585,Franciszek-Kleeberg>

http://www.sww.w.szu.pl/postacie/post_polska/kleeberg.html

http://tnn.pl/Franciszek_Kleeberg,3390.html

http://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Kleeberg

Apoloniusz Zawilski „Bitwy Polskiego Września” Kraków 2009 r.

Odyseja SGO "Polesie"

Obrona Woli Gułowskiej w bitwie pod Kockiem Samodzielna Grupa Operacyjna "Polesie" pod dowództwem Franciszka Kleeberga przemierzyła setki kilometrów, walcząc z Wehrmachem, Armią Czerwoną i ukraińskimi bojówkami. Mimo marszu przez płonący kraj, w obliczu dwóch potężnych agresorów nie straciła morale i pod Kockiem stanęła do ostatniej walki z Niemcami.

Pierwsze walki

Działalność SGO Polesie rozpoczął rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza, marszałka Śmigłego-Rydza z dnia 9 września 1939 roku. Generał Franciszek Kleeberg, dotychczasowy dowódca IX Okręgu Korpusu w Brześciu, miał utworzyć nową, wielką jednostkę, która miała bronić frontu północnego, przed głębokim obejściem od wschodu. Początkowo, głównym przeciwnikiem oddziałów SGO Polesie był niemiecki XIX korpus pancerny gen. Guderiana, który po przełamaniu bohaterskiej obrony pod Wizną uderzał na południe w kierunku Brześcia. Załoga twierdzy brzeskiej i dywizja Kobryń, przez trzy dni (14 - 16 września) stawiały opór wojskom pancernym nieprzyjaciela, dysponującego wsparciem lotniczym. Mimo zaangażowania ogromnych środków, Niemcom nie udało się przełamać polskich pozycji. Oddziały SGO Polesie kilkakrotnie kontratakowały, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. 17 września polskie

oddziały wciąż zajmowały te same pozycje, co kilka dni wcześniej, Niemcom nie udało się wykonać najmniejszego wyłomu w linii frontu. Tego dnia jednak Polskę zaatakował Związek Radziecki. Wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej na tyły polskie obrona tych pozycji straciła sens.

Skład SGO "Polesie"

Działania wojskowe SGO "Polesie" Droga na południe

Generał Kleeberg trafnie ocenił działania ZSRR, jako oczywistą agresję wojskową, jednak rozkaz Naczelnego Wodza zakazywał podejmowania walki z nowym przeciwnikiem. Dowództwo SGO zdecydowało się na próbę przebicia w stronę granicy rumuńskiej. Żołnierze, wykonując rozkaz Naczelnego Wodza, mieli unikać starć z Armią Czerwoną, chyba że zostaliby zmuszeni do walki. Szybko okazało się, iż wojska sowieckie, działające w sojuszu z Niemcami, próbują zatrzymać lub przynajmniej opóźnić marsz grupy gen. Kleeberga, stale atakując patrole i podejmując próby uderzenia na wydzielone oddziały polskie. Wielokrotnie dochodziło również do walk z dywersyjnymi grupami ukraińskimi. Wojska SGO maszerowały przez lasy i bagna Polesia, w koszmarnych warunkach terenowych, nękane nalotami, bez odpoczynku.

Do żołnierzy docierały informacje o zwycięstwach niemieckich, kapitulacji kolejnych armii polskich, ucieczce Naczelnego Wodza za granicę i ciosie w plecy zadany przez Armię Czerwoną.

Morale żołnierzy nie uległo jednak osłabieniu, wciąż palili się do walki.

Płk Epler, dowódca zgrupowania Kobryń tak zwracał się do swoich żołnierzy:

Od dwunastu dni walczyście, w ciężkich marszach przeszliście wielką część Polski, dziś musieliście wywalczyć sobie drogę przez bandy dywersyjne .

Idziemy do boju z Niemcami i to jest cel naszego marszu. Idziemy nocami, złymi drogami, lasami i przez bagna, ażeby dojść do tej walki.

22 września oddziały SGO Polesie dotarły do Kowla. Gen. Kleeberg nie miał już rozkazów od Naczelnego Wodza (internowanego w Rumunii). Orientując się, że w kraju walczą już tylko nieliczne punkty oporu, a on wciąż dysponuje znaczną siłą, zdecydował się skierować swoje oddziały na odsiecz Warszawie.

Marsz w stronę Warszawy Po reorganizacji SGO i przyłączeniu do oddziałów wielu ochotników z rozbitych jednostek, generał Kleeberg, miał pod swoimi rozkazami, około 18 000 żołnierzy. W czasie marszu na zachód zostali oni podzieleni na:

50 Dywizję piechoty Brzoza pod dowództwem płk Ottokara Brzozy-Brzeziny 60 Dywizję piechoty Kobryń pod dowództwem płk Adama Eplera Dywizję kawalerii Zaza pod dowództwem gen. Zygmunta Podhorskiego Podlaską Brygadę Kawalerii pod dowództwem gen. Ludwika Kmicica-Skrzyńskiego Warto zauważyć, że obsada tych jednostek była niepełna 18 000 żołnierzy to tylko nieco więcej, niż powinna liczyć jedna dywizja piechoty. Oddziały miały bardzo różny skład obok żołnierzy którzy od początku byli pod komendą gen Kleeberga walczyli ludzie z najróżniejszych rozbitych jednostek oraz marynarze flotyli pińskiej. Do oddziałów SGO dołączyły też jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza, cofające się pod naporem Armii Czerwonej. Generał Kleeberg zdecydował się na marsz pod prąd uchodźców w stronę Włodawy. Po drodze znów toczono walki z oddziałami Armii Czerwonej, której wojska zajęły wcześniej ten teren. Starcia te ujawniły doskonale wyszkolenie i morale wojsk SGO, które bez trudu odpierały znacznie silniejszego przeciwnika, dysponującego bronią pancerną. Po przekroczeniu Bugu w okolicach Włodawy i odrzuceniu znajdujących się tam oddziałów niemieckich, gen. Kleeberg powołał władze cywilne, przywrócił administrację i handel. Wywołało to euforię u mieszkańców wsi i miasteczek, zajętych wcześniej przez Niemców wydawało się, że na ziemie te wraca prawowita polska władza. W tym czasie jednak nadeszła informacja o kapitulacji Warszawy, czyniąca bezcelową całą odsiecz. W czasie ciężkiej narady z pozostałymi dowódcami, generał Kleeberg postanowił przebiegać się w stronę Janowa a następnie w kierunku Stawów pod Dęblinem, gdzie znajdowały się magazyny broni i amunicji, a następnie kontynuować marsz w Góry Świętokrzyskie, by tam rozpocząć walki partyzanckie

Droga pod Kock Oddziały SGO Polesie, które przeszły już setki kilometrów, rozpoczęły kolejny marsz. Omijając Lublin od północy, kierowały się w stronę linii Wisły. W nocy z 30 września na 1 października doszło do ataku wojsk pancernych Armii Czerwonej na zamykające ugrupowanie SGO oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza. Gen. Kleeberg stracił wówczas kontakt z częścią wojsk KOP. 1 października 1939, około południa polskie działko przeciwpancerne trzema strzałami niszczy trzy niemieckie samochody pancerne z oddziału rozpoznawczego, jadącego z Kocka do Radzyna. Przy zabitym dowódcy zwiadu, kpt. Lomke, żołnierze polscy znajdują teczkę z mapami ukazującymi dokładne położenie 13 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej.

Generał Kleeberg podejmuje decyzję o przyjęciu niemieckiego ataku. Jest to początek bitwy pod Kockiem.

Literatura

- Apoloniusz Zawilski, "Bitwy polskiego września", Warszawa 2009.
- Ludwik Głowacki, "Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 r", Lublin 1976.
- Wilhelm Orlik-Rückemann, "Kampania wrześniowa na Polesiu i Wołyniu, 17.IX.1939 1.X.1939", oprac. Leopold Jerzewski, Warszawa 1985.
- "SGO Polesie", praca zbiorowa, Wola Gułowska 2001.
- Antoni Sikorski, "Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 roku", Lublin 1966.
- "Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach", oprac. M. Cieplewicz i E. Kozłowski, Warszawa 1989.

Zapraszam na moja stronę autorską i facebooka:

http://aleksanderszumanski.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=1&Itemid=2

<https://www.facebook.com/profile.php?id=100009664654533>